



st. asp. **Maciej MACZKOWSKI**
Referat ds. Praktyk i Doskonalenia Zawodowego
Szkoła Główna Służby Pożarniczej

ALTERNATYWNA TECHNIKA EWAKUACJI POSZKODOWANEGO ZE STUDNI

Streszczenie

Autor przedstawia „krok po kroku” wykonanie alternatywnej techniki ewakuacyjnej ze studni przy niekonwencjonalnym wykorzystaniu standardowego sprzętu strażackiego.

Summary

The author describes alternative rescue technique (when a victim is in a well) with unconventional using standard fire service equipment.

Wstęp

Każdy dowodzący akcją ratowniczą, może się w swojej pracy znaleźć w sytuacji przerastającej możliwości taktyczno - techniczne własnego zastępu. Najgorszym, co w takich chwilach można zrobić to zaniechać działań ratowniczych. Podstawowym obowiązkiem ratownika jest niesienie pomocy w każdej sytuacji. Także wtedy, kiedy brakuje mu jakiegoś sprzętu, kiedy z jakichkolwiek przyczyn nie może z tego sprzętu skorzystać lub też sytuacja uniemożliwia zastosowanie przyjętych metod i procedur. Również w takich sytuacjach obowiązkiem każdego ratownika jest podjęcie działań mających na celu udzielenie pomocy poszkodowanym. W ciągu tych lat, które przepracowałem w Państwowej Straży Pożarnej spotkałem się ze zdarzeniami, kiedy sprzęt w jaki wyposażony jest zastęp trzeba było wykorzystać niekonwencjonalnie, tj. wymyślić na potrzeby konkretnych działań jak i co zastosować, aby osiągnąć zamierzony wynik.

Mam pewne własne, skromne doświadczenie w ratownictwie w tym w ratownictwie wysokościowym, ale tak naprawdę wzorowałem się na pomysłach przedstawianych i proponowanych przez st. bryg. Mariana Sochackiego.

To właśnie on był dla mnie inspiracją, dopingiem i z nim konsultowałem poszczególne etapy metody ewakuacyjnej, którą tu pragnę przedstawić. Dotyczy ona ewakuacji poszkodowanego, który wpadł do studni, studzienki kanalizacyjnej czy głębokiego wykopu. Metodę tą wymyśliłem dla potrzeb ćwiczenia ze studentami ale można ją również stosować również w warunkach rzeczywistych.

Wymagania sprzętowe

Sprzęt niezbędny do prawidłowego wykonania ćwiczenia lub rzeczywistej akcji ratowniczej jest standardowo dostępny na każdym wozie strażackim tzw. pierwszego rzutu.

Po dotarciu na miejsce zdarzenia przygotowujemy cały niezbędny sprzęt czyli :

- Dwa przesła drabiny nasadkowej.
- Podpinkę linkową.
- Linkę ratowniczą 20/30 m.
- 2 pasy strażackie z zatrzaśnikami.
- 2 zatrzaśniki.
- Torbę R-1
- Nosze



Fot. 1. Sprzęt niezbędny do przeprowadzenia ewakuacji

Przebieg ćwiczenia

Na potrzeby przećwiczenia tej techniki za studentami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w obiekcie należącym do Szkoły wybudowana została studnia o głębokości 5 metrów i średnicy 1 metra. Do studni tej wrzucony został manekin o wadze 50 kg. Zadaniem zastępu było wydobycie manekina (osoby poszkodowanej) przy czym należy zaznaczyć, iż w założeniu do ćwiczenia „poszkodowany” miał złamania kończyn dolnych, ale posiadał funkcje życiowe i był przytomny. To ogromnie zmienia postać rzeczy i tym samym działań ratowniczych. Chociaż (ja nie chciałem nadmiernie utrudniać zadania), można problemy mnożyć - poszkodowany ma uszkodzony kręgosłup, połamane nogi i jest nieprzytomny. Szczerze mówiąc gdybym trafił na podobną sytuację to chyba usiadł bym na cembrowinie i długo zastanowił bym się jak taką osobę wydostać. Wiem z doświadczenia że bywają sytuacje kiedy należy przyjąć pewne priorytety i wówczas niestety nasze procedury ratownicze nie mają racji bytu. Po prostu nie da się wszystkiego przewidzieć.

Ponieważ przybyły na miejsce zastęp nie posiada specjalistycznego sprzętu, z dwóch przęseł drabiny nasadkowej buduje coś, co zastępuje trójnóg, a na najbliższym stałym punkcie (pień drzewa, zderzak samochodu itp. czyli generalnie wszystko co może spełnić taką rolę) buduje stały punkt asekuracji z pasa strażackiego i zatrzaśnika (czasami zapominamy w ogóle że coś takiego jeszcze istnieje). Szczyty obu przęseł na górze związujemy, chociażby podpinką. Do górnych szczebli drabiny mocujemy dwa zatrzaśniki. Każdy na innym szczeblu. Do jednego z nich zaczepiamy kauszę linki ratowniczej, a dalej linkę przeplatamy przez drugi zatrzaśnik. W pętłę powstałą między nimi wpinamy zatrzaśnik z pasem, który założy później jeden z ratowników. Pozostałą „wolną” część liny wiążemy na zatrzaśniku w stałym punkcie asekuracji węzłem „półwyblinka”. Taki układ pozwala w sposób kontrolowany opuścić ratownika na dno. Może się on bezpiecznie ustawić względem osoby poszkodowanej, a mając wolne obie ręce ma możliwość zabrania dodatkowego sprzętu, który może być niezbędny do udzielenia pomocy.

Tak można byłoby skrótowo „opisać” ćwiczenie, które przeprowadziłem ze studentami. Wydaje mi się jednak, że na potrzeby tego artykułu należałoby opisać samą metodę „krok po kroku” tak, aby sposób wykonania ewakuacji był dokładny i nie pozostawiał najmniejszych niejasności jeśli chcielibyśmy ją przećwiczyć a potem ewentualnie stosować w rzeczywistości, gdyby sytuacja by tego wymagała.

Kolejne czynności wyglądają następująco :

- Dwa przesła drabiny nasadkowej przenieść na miejsce.
- Wybrać miejsce stałego punktu asekuracyjnego i zapiąć na nim pas z zatrzaśnikiem.
- Ustawić „w piramidkę” nad otworem w taki sposób, aby przesła były zwrócone w kierunku stanowiska asekuracyjnego. Kąt pomiędzy przesłami około 45° .



Fot. 2. Sposób ustawienia dwóch części drabiny nasadkowej nad otworem studni

- Najwyższe szczeble przesł drabiny związać podpinką linkową.
- Do najwyższych szczebli przypiąć dwa zatrzaśniki.
- Do jednego z zatrzaśników przypiąć kauszę linki ratowniczej.
- Przepleść linę przez drugi zatrzaśnik tak, aby pomiędzy jednym a drugim zatrzaśnikiem pozostała luźna pętla (w tą pętlę wpięty będzie zatrzaśnik ratownika, który będzie opuszczany w głąb otworu).



Fot. 3. Sposób przeplecenia linki przez zatrzaśniki i wpięcie ratownika schodzącego do otworu studni

- Pozostałą część liny przeciągnąć w kierunku stałego punktu asekuracji.
- Na zatrzaśniku w stałym punkcie asekuracji zawiązać węzeł „półwyblinkę”.



Fot. 4. Węzeł mocujący w stałym punkcie asekuracji

- Wolny koniec liny chwyta dwóch ratowników i opuszcza kolegę w głąb studni (otworu).
- Po dotarciu na dno ratownik wykonuje niezbędne i możliwe do wykonania czynności (np.: stabilizacja kręgosłupa szyjnego) przy osobie poszkodowanej, przepina swój pas na osobę poszkodowaną i daje hasło do podniesienia.

- W tym samym czasie ratownicy na górze odwiązują „półwyblinkę” ze stałego punktu asekuracji, a po otrzymaniu hasła wyciągają uszkodzonego.
- Ze względu na ciężar człowieka i tarcie liny na zatrzaśnikach koniec powinno ciągnąć trzech ratowników.

Należy jeszcze dodać jedną istotną uwagę, iż podczas pracy każde z pręseł drabiny musi być asekurowane przez ratownika.

Istnieje możliwość innego teoretycznie lepszego przeplatania liny przez zatrzaśniki, które w jeszcze większym stopniu zmniejsza ciężar człowieka, ale zwiększa się tarcie. Wówczas punkty 6. i 7. należy wykonać w sposób następujący:

- Linkę przeciągnąć przez oba zatrzaśniki na szczycie drabiny.
- Wolny koniec liny (kauszę) wpiąć w zatrzaśnik ratownika, który będzie opuszczany. W ten sam zatrzaśnik wpiąć następnie luźną pętlę liny, która powstała pomiędzy zatrzaśnikami na szczycie drabiny.



Fot. 5. Inny sposób przeplecenia linki zmniejszający ciężar człowieka

Dalszy tok postępowania jest identyczny jak opisany w punktach powyżej. Przy ścisłym stosowaniu się do kolejnych etapów opisywanej techniki ewakuacyjnej uszkodzony bezpiecznie ewakuowany jest na powierzchnię.



Fot. 6. Jeden z ratowników asekurujących przęsto drabiny pomaga wydostać uszkodzanego na powierzchnię.

Uwagi końcowe

Zdaję sobie sprawę z tego, że proponowana przeze mnie metoda jest alternatywnym sposobem działania przy niestandardowym, nie zgodnym z podstawowym przeznaczeniem wykorzystaniu sprzętu. Spełnia ona zakładane cele ale zdaję sobie sprawę, że jest ona możliwa do zastosowania tylko w specyficznych, sprzyjających warunkach.

Jej niewątpliwą zaletą jest moim zdaniem maksymalnie bezpieczne wydobycie uszkodzanego w konkretnych (trudnych) warunkach terenowych, a poza tym, ćwiczenie to miało na celu nie tylko wykonanie zadania ratowniczego, ale także pokazanie podchorążym, że na posiadany sprzęt należy patrzeć nieco szerzej i w warunkach akcji ratowniczo gaśniczej umieć wykorzystać go niekonwencjonalnie.

Nie będę ukrywał, iż przedstawiona technika ma także pewne mankamenty. Jest to duże tarcie liny na zatrzaśnikach, a co za tym idzie duża siła konieczna do wydobycia uszkodzanego. O ile 50 kilogramowy manekin „wyfruwał” z cembrowiny w kilka sekund, o tyle z 80 kilogramowym bezwładnie wiszącym człowiekiem trzeba by się było nieco bardziej pomęczyć.

Generalnie wykonanie proponowanej przeze mnie techniki nie powinno nastęczać większych trudności. Może jedynie dość skomplikowane mocowania liny i zatrzaśników mogą na początku sprawiać niejake trudności. Jednak dobrze zgrany zastęp ratowników

i kilkakrotne przećwiczenie techniki sprawia, że mocowania lin przestają być jakąkolwiek trudnością.

Wiadomo jak ważny jest przy takich zdarzeniach czynnik czasu. Ćwicząc technikę z podchorążymi (wraz z koniecznym instruktą) wydobywaliśmy „poszkodowanego” w ciągu 10 minut. W mojej opinii dobrze zgrany zespół jest w stanie wykonać ewakuację w czasie o połowę krótszym.

Można by się zastanawiać co jeszcze dopracować w proponowanej technice ewakuacyjnej, jak ją można ulepszyć?

Ewentualnie można spróbować w trochę bardziej skomplikowany sposób zaczepić linę, co teoretycznie zmniejszy ciężar. Niestety obawiam się, że pomimo tego tarcie liny na zatrzaśnikach i tak w efekcie końcowym spowoduje, że do wydobycia konieczna będzie znaczna siła. Sytuacja zmieniłaby się gdyby była możliwość zastosowania dwóch bloczków niwelujących tarcie liny lub innego typu liny niż nasze strażackie linki ratownicze. No, ale kto na tzw. pierwszym gaśniczym wozi taki sprzęt?

Z prawdziwą przyjemnością dzielę się moimi doświadczeniami i spostrzeżeniami wynikającymi z wieloletniej służby. Chętnie także obejrzę i zapoznam się z innymi niekonwencjonalnymi metodami ratowniczymi, bo to zawsze rozwija. Im więcej będziemy wiedzieli na temat naszego sprzętu tym łatwiej będzie go można zastosować w różnych warunkach. Niektóre, czasem genialnie proste pomysły (nie mówię, iż taki jest prezentowany tutaj przeze mnie), na które sami nie wpadliśmy pozwalają na odniesienie sukcesu.